

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 15 stycznia 1885.

(w zast.) Ks. Dr. Kantecki z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanna i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 stycznia.

(Nowe czności „Figara” paryskiego dla Niemców; zbrojne powstanie w Kambodży przeciw Francuzom; otwarcie parlamentu francuskiego. — Interpelacja w senacie włoskim w sprawie kolonialnej polityki gabinetu. — Projekta francuskie w sprawie uregulowania długów egipskich. — Z wojennego teatru w Sudanie.)

Paryski „Figaro” wystąpił znowu z artykułem na temat aliansu niemiecko-francuskiego przeciw „wiarołomnemu” Albionowi. Artykuł ten, zatytułowany „La politique des gages,” bardzo miło sprawił wrażenie w Berlinie; niektóre dzienniki pruskie idą w swym optymizmie tak daleko, że tę nową ekwilibrystykę „Figarową” biorą za dobrą monetę i artykuł zowią inspirowanym. My tej przyjemności Niemcom psuć nie chcemy i powtarzamy tu w głównej osnowie wywody „Figara” jako jeden z dość ciekawych objawów, cechujących obecną sytuację. „Od roku istniejące dobre porozumienie z Niemcami — tak pisze dziennik paryski — więcej nam korzyści przyniosło, aniżeli dziesięcioletnia przyjaźń z Anglią. Bez Anglii i wbrew jej woli posłaliśmy do Tunisu, Tonkinu, Madagaskaru i Formozy. Niemcy ze swej strony stawili zapórę supremacji angielskiej w Afryce i Australii. Europa kontynentalna żąda od Anglii jako rękomin jej dobrej wiary uregulowania międzynarodowej kwestyi egipskiej. Gdyby gabinet Gladstone miał się wzbraniać uczynić zadość temu żądaniu, wtedy zastósowana będzie do Anglii owa „polityka zastawów,” którą sama się posługiwała przy aneksjach kolonialnych, jak np. na Cyprze. Niemcy postępować będą na obranej drodze z tą samą pewnością, jaką dotąd okazywały. Francya kontynuować będzie dalej swe dzieło w Tonkinie i ogłosi protektorat nad całym Madagaskarem, nie dbając o prośby, jakie akcja jej zwykła wywoływać. Rosya oczekuje tylko wiosny, ażeby wystąpić na widownią i posunąć się dalej w Azji środkowej. Każdy krok, jaki Rosya uczyni w tym kierunku, znaczący tyle, jak gdyby Anglii o jeden cal głębiej wtłoczono szpadę w ciało.”

W tym oto tonie grozi „Figaro” W. Brytanii. Groźb tych, a do tego jeszcze „Figarowych,” nie ulęknie się p. Gladstone. Mimo to, jakęś powieździeli wyżej, prasa berlińska wielką przywiązuje wagę do wystąpienia pisma, nie mającego wybitnego charakteru politycznego, i zmieniającego ustawicznie barwę. Rzecz jest najpewniejsza — pisze „National Ztg.” — że te zdobycze kolonialne, które poczyniła Anglia i o których mówi „Figaro,” ściśniesz jeszcze silniej te węzły, jakie zadzierzgnęły już dawniej pomiędzy sobą mocarstwa kontynentalne. Te aneksye angielskie są także zastawem, jaki wymienili pomiędzy sobą mocarstwa. Anglia — powiedział raz pewnego księcia Bismarck — wprawi świat w zdumienie swem tchórzostwem. Słowa te, kładzione w usta kanclerza, mogą być nieprawdą, ale faktem pozostanie, który także przytacza „Figaro,” że kierownik polityki niemieckiej zmusza rząd angielski ciągle do odwrotu i dziś go w takie już wprawil położenie, że tenże jedynie ofiarą swych politycznych teorii zdoła uregulować kwestyę egipską i utrzymać swoje nabytki kolonialne. — Taki daje komentarz „National Ztg.” do artykułu „Figara.” — Nadeszłe do Paryża na dniu wczorajszym depeze z Kochinchiny wykazują płytkość rezonowania dziennika paryskiego. Kolonialna polityka p. Ferrero nie tylko nie przyniosła dotąd republice żadnych korzyści, ale coraz nowe kłeski na kraj sprowadza. Nie tylko Chinczy, Tonkiniezy, ale nawet ludność Kambodży chwyciła za oręż i stała do walki przeciwko Francuzom. Brat króla Norodom, który oddał początkowo kraj swój w administracyę gubernatorowi Kochinchiny, a później protestował, uderzył wraz z rozbójnikami morskimi na fort francuski Sambur, gdzie mała tylko znajdowała się załoga i kilku strzelców anamickich. Komendant załogi i kilku żołnierzy poległo po rozpaczyliwym oporze. Gubernator Kochinchiny wyruszył już w drogę z pułkami do Sambur. Brat ów króla, nazwiskiem Sivotha, był zawsze przeciwnikiem zawarcia traktatu z Francuzami, a teraz, kiedy ten traktat wprowadzono w życie, rozpoczął walkę z królem Norodomem i Francuzami. W Saigunie, stolicy Kochinchiny, nie sądzą, iżby powstanie w Kambodży miało przybrać większe rozmiary, ponieważ ogół ludności ma się za-

chowywać spokojnie. Bądź, co bądź, wiadomość o wypadkach w Kambodży wzięła dla p. Ferrero nadeszła godzinę. Parlament rozpoczął w dniu wczorajszym nowo obrady a opozycja sposobi się do nowych bojów. Posiedzenie senatu zagrał najstarszy wiekiem senator pan Carnot, i dawszy wyraz sympatii dla armii tonkińskiej, wyraził następnie nadzieję, że wybory do senatu na dniu 25 bm. wykażą dobre rezultaty. Dla niedostatecznej liczby członków nie mógł senat obracać marszałka i odczytł się do godz. 4 z południa. Posiedzenie Izby deputowanych zagrał p. Lecome i tak samo wyraził sympatyę dla żołnierzy tonkińskich.

W poniedziałek rozpoczął obrady senat włoski i to, jak było można z góry wiedzieć, od polityki kolonialnej. Senator Caracciola mówił o pogłoskach, jakie obiegają w prasie — ulanach kolonialnych rządu i oświadczając, że wysyłka wojsk do Assab wywołała w kraju zaniepokojenie; jest więc rzeczą pożądaną, ażeby prezes ministrów, jeżeli uważa to za odpowiednie, dał pewne wyjaśnienia. P. Depretis odrzekł, że chwilowo nie może zadość uczynić temu żądaniu, gdyż poprzednio musi się porozumieć z ministrem spraw zagranicznych.

Jeżeli wierzyć można „Timesowi,” to sprawa koreańska została ostatecznie w drodze pokojowej załatwioną pomiędzy Chinami a Japonią. Strony sporne podpisały oświadczenie w Seul na dniu 9 b. m.

Telegram „Tempa” ministeryjalnego z Londynu wylicza propozycye, jakie rząd angielski poczynił w kwestyi egipskiej i kładzie na to przycisk, że i kontrprojekta Francji są tego rodzaju, że Anglii podobać się mogą. Różnica zapatrywań obu rządów zachodzi w trzech następnych punktach: 1) Francya proponuje dziećcio do Anglii pięciomilionową pożyczkę. Rząd francuski żąda tak wielkiej sumy, by można nią pokryć wszystkie wydatki i sądzi, że jeżeli wszystkie mocarstwa poręczą pożyczkę, to będzie można ją zawrzeć pod korzystniejszymi warunkami. 2) Francya obstaje za oddzieleniem dochodów, płynących z t. z. daira, od dochodów z domen i nie zgadza się na to, iżby dwa te rodzaje dochodów wpływały do banku angielskiego. 3) Francya przeciwna jest propozycjom angielskim co do placenia procentów od istniejących długów państwa i proponuje osobny podatek na opłacenie kuponów. „Tempa” dodaje ze swej strony, że projekta francuskie są wyłącznie natury finansowej i wcale nie dotyczą politycznej strony kwestyi egipskiej.

Generał Wolseley pełen jest animuszu. Na zapytanie rządu, czy potrzebuje posiłków, odpowiedział, że siły jego zbrojne wystarczą mu tak w Egipcie, jak i w Suakimie. Jak donosi telegram z Kairu, usłowa będzie generał Stewart przywrócić komunikacyę z Chartumem, skoro tylko stanie w Metannah. Wyprawa wyruszy w dalszą drogę dopiero po przybyciu tam brygady generała Earle.

Sprostowanie.

W wymienieniu powiatów, które petycje szkolne na me ręce przesyłały, zaszła wczoraj z mej strony pomyłka, którą niniejszym prostuję. Są niemi następujące 20 powiatów: poznański, czarnkowski, chodzieski, obornicki, mogilnicki, gnieźnieński, międzychodzki, szubiński (w części), kościański, wschowski, babimojski, średzki, śremski, międzyrzecki, wyrzyski (w części), wrzesiński, szamotulski, krobki, odołanowski, krotoszyński (w małej części).

Zakrzewski.

Dwie odezwy.

W przedwczorajszym numerze pisma naszego podaliśmy przemówienie Ojca św. do młodzieży katolickiej i adres Biskupów amerykańskich do Episkopatu katolickiego w granicach północnych Niemiec.

Są to dwa wspaniałe i podnoszące dokumenta, godne głębokiej rozważki i zastanowienia, dowodzące potęgi, ży-

wotności i niepożytej siły Kościoła katolickiego, który na obu półkulach globu czuje się złączony potężnym węzłem jedności i miłości pod nieomylnym sterem najwyższej Głowy Kościoła.

Papież rzymski gromadzi około siebie wszystkie ludy świata, a w ostatnich latach więcej niż kiedykolwiek czują ludy katolickie potrzebę podpiernia kopuły św. Piotra nie „szablami”, jak wieszczył Krasiński, lecz kolumnami rozbudzonej wiary, opartymi na fundamencie posłuszeństwa i miłości.

Całe kraje — jak Włochy, całe szczypty — jak Słowiańszczyzna katolicka, ciągną do tego świętego Starca w białej sukni, co opuszczone, ograbiony, łzono publicznie na ulicach Rzymu, w śmiertelnych szczyptkach swego wielkiego Poprzednika — prostuje przed światem przeciwko krzywdzie i gwałtom — i błogosławi ludzkości, ofiarując pomoc Kościoła w utrzymaniu lub przywróceniu „chrześcijańskiego ładu” tym, którzy jako powolne a bezwiedne narzędzia w rękę wolnomularzy ten porządek podkopują i niweczą — nie myśląc o przyszłości.

Do tego Namiestnika Chrystusowego spieszą wielcy i mali, uczeni i prostaczkowie, bogacze i robotnicy, dzielnicy i słabe niewiasty, poważni starcy i młodzież, rwąca się do życia, purpuraci otoczeni powagą najwyższego senatu, świętego kolegium, i pokorne mnichy — a Leon XIII dla każdego ma słowo nauki, zachęty, podniesienia, wypowiedziane z ujmującą prostotą i prawdą, która wszystkich podbija.

Mowy te i okólne listy Papieża, to jasne słupy światła, wskazujące ludzkości drogę wśród pustyni tego świata, przypominające odwieczne prawdy Boże, o których gdyby ludzie zapomnieć mieli, wtedy biada społeczeństwu!

Do tego Papieża przybyło w święto Trzech Króli około 250 młodzieńców włoskich, przedstawicieli Towarzystwa młodzieży katolickiej, rozgałęzionej po całych Włoszech, — przybyli zaś w tym celu, aby u stóp Ojca św. obok holdów i miłości synowskiej złożyć zapewnienie, iż w myśl jego nauk i napomnień działają, jego rady wykonywają.

Papież z ojcowską czułością przyciąga do siebie ten kwiat młodzieży włoskiej, nadzieję i zapowiedź przyszłego odrodzenia — i jakby zapominając sędziwego wieku, z zapałem młodości jakież piękne głosi im zasady, jak porywa do szlachetnych uniesień i postanowień!

Oby i nasza młodzież czytała i rozważała te słowa papieskie, tak brzemienne w głębokiej prawdzie i rady!

Kwestya socyalna groźnie przedstawia się umysłom, patrzącym w przyszłość. Papież daje na to skuteczną radę, napominając młodzież, aby z jednej strony odpierała od ludu i warstw średnich zgubny wpływ doktryn nowoczesnych, z drugiej zaś zbliżała się do tych sfer i słowem, zachętą, przykładem szerzyła pośród nich zdrowe zasady.

I młodzież polska, jeśli w przyszłości chce godnie spełniać zadanie obywatelskie, niechaj wcześniej ukocha ten lud, wśród którego i z którym ma pracować, niech go pozna i zrozumie, nauczy się cenić jego zacność i pracowitość; niech nie stroni od rzemieślników, niech się nie wstydy uściśnić twardej dłoni prostego rękodzielnika — i to nie dopiero wtedy, gdy

głosu jego potrzeba przy wyborach, lecz wprzódy, w stowarzyszeniach, na zebraniach itp.

A Biskupi amerykańscy jakżeż serdecznie, jak podniosło odzywają się do swych Braci w apostołskim urzędzie!

Olbrzymie przestrzenie oceanu nie zdolają ostudzić ciepła tej miłości katolickiej, jaką w imię Chrystusa zjednoczeni są księża Kościoła, postanowieni przez Ducha św., aby rzadzili trzodą Chrystusa, różnolita a jedną, mówiącą niepoliczonymi języki, a stanowiącą

Jeden, święty katolicki i apostołski Kościół.

Z odległych kończyn Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki Biskup katolicki ze czczią wspomina pamięć następcy św. Wojciecha, *Marcina Dunina*, i z uwielbieniem mówi o chwalebnym wygnaniu Najdosłojniejszego Arcypasterza naszego. Z pięknego tego „posłania do Braci w Biskupstwie” bije hold dla odwagi, wytrwałości i wierności, szlachetne współczucie w niedoli, wiara w niezwyciężoność Kościoła.

„Przedź światło słońca zgaśnie — aniżeli Kościół katolicki zniweczy zdolacie” — tak się odzywają Biskupi amerykańscy do przeciwników wiary naszej świętej.

Takim jest Kościół katolicki. Czyż nam go nie ukochać całą duszą i nie oprzeć się na tej silnej a pewnej kotwicy, nie kierować się tą pewną a niezawodną busołą, którą on wskazuje i zaleca? We wszystkich burzach i wstrząsaniach, gdy inni chwiać i błąkać się będą, my na tej opoce oparci, nie będziemy nigdy w wątpliwości, jaką obrać drogę — bo nam ją w sprawach wiary i moralności wytkną jasno i niedwuznacznie odwieczne zasady Kościoła, głos Namiestnika Bożego i złączonego z nim i pomiędzy sobą tak ściśle Episkopatu katolickiego.

Wiec welehradzki.

„Goniec Wielkop.” sam jeden ogłosił w dniu wczorajszym „wiec w sprawie pielgrzymki do Welehradu,” na który do Bazaru tak „obywateli miasta Poznania, jako też i gości z całej Wielkopolski zapraszają pp. Przychodźki, Tuszewski i Koczorowski Roman” (przewodniczący, skarbnik i sekretarz komitetu wyborczego do spraw miejskich).

Inne pisma albo pominęły tę sprawę zupełnym milczeniem, jak „Oreodownik” i „Wielkopolanin,” albo też wprost przeciw niej wystąpiły, jak „Kuryer” i „Dziennik Pozn.” który tak się wyraża:

Anonsu tego nie zamieszczamy, a to dla tego, że jakkolwiek bardzo chwalebna jest rzecz, że członkowie tegoż komitetu interesują się wszelkimi sprawami, a więc i sprawą pielgrzymki do Welehradu, to jednakowoż wiadomo im, że sprawą tą zajmuje się już komitet ad hoc wybrany.

W interesie zaś ładu i porządku należy, aby każda nasza instytucja zajmowała się jako taka, tylko tem, do czego wybrana została.

Inaczej zamiast ładu będzie zamieszanie, a tego przecież nikt nie pragnie. Z tego jednakowoż nie wypada, abyśmy jakiegobądź obywatela odsądzali od zajmowania się rzetelnego i gorliwego sprawami publicznymi. Nie — ale chcemy, żeby władze nasze i instytucje to tylko robiły, co jest ich zadaniem.

Utworzony komitet w sprawie pielgrzymki do Welehradu, do którego wchodzi osoba tożsaka z Poznania, jak z prowincji, jak to już powiedziano było, ma, gdy przygotowane prace będą uskutecznione, zwołać wiec. Na nim cała sprawa będzie roztrząsana i odpowiednio rezolucye postawione.

Należy zatem na to zwracać. I to też droga najodpowiedniejsza i jedynie właściwa. Inna prowadzi do rozstroju i jako taka nie może znaleźć też zwolenników. Godzimy się zupełnie na uwagi „Dziennika” — wypowiedziane mniej więcej to samo, co i my wczoraj napisaliśmy.

Mamy też nadzieję, że obywatele, na wiec ten zapraszający cofną to zaproszenie i zaczekają, co w tej mierze uchwała członkowie komitetu, który się w Poznaniu ad hoc zawiązał.

Nierozsądkiem byłoby w sprawie takiej doniosłości, jak pielgrzymka do Welehradu, wnieść z góry zarząd rozdzielenia, a panowie ci, popychani przez ukrytych reżyserów, ciężką na siebie wzięli odpowiedzialność, gdyby choć w części zamęcili to dzieło, mające być dowodem bratniej zgody i miłości.

Komitet welehradzki powstał w ten sam sposób, w jaki powstał komitet, który kierował obchodem dwuletowej rocznicy wiedeńskiej odsieczy — i z pewnością tak samo dobrze, jak ów komitet, wywiąże się z wziętego na siebie obowiązku — bo ma środki i odpowiednie do tego stósunki.

Napaść na „Przegląd Powsz.”

Nieslychana w urzędowym dzienniku pruskim zamieszczona napaść na spokojne pismo krakowskie — oburzyła do gruntu katolicką „Germania,” która w ostrych słowach gromi sprawców tego korsarstwa i wykazuje całą wartość tego manewru.

„Germania” pisze: „Reichsanzeiger” stał się ofiarą tendencyjnego fałszerstwa, albo kolosalnej niewiadomości.

„Przegląd powszechny” ma dla Polaków być właściwie tym, czem dla Niemców są „Stimmen von Maria Laach” i „Historisch-polit. Blätter” z wyraźnym wylaczeniem polityki.

...Od pisma polskiego, wychodzącego w Galię, nie można na serio żądać pruskiego patriotyzmu — co zaś prasa półroczowa rozumie przez wyraz „ultramontański fanatyzm,” to od dawna wiemy... „Reichsanzeiger” oskarża „Przegląd powsz.,” iż pod firmą katolickiej wierności pobudza do nienawiści przeciwko istniejącemu państwowemu porządkowi. Na dowód przytacza „Reichsanzeiger” zapatrywanie „Przegl. powsz.” na uroczystości welehradzkie i twierdzi, że Polska „zjednoczona” zajmie w tej uroczystości przynależne sobie stanowisko — i z tego wysnuwa „zdradę zaprzysiężonej państwu wierności.” Jest to fałsz.

W roku 1863 podczas 10000 letniego jubileuszu powstania biskupstwa welehradzkiego była również wielka uroczystość na Welehradzie — o tem przypomina „Przegl. powsz.” i dodaje, że brakło tam tylko Polaków, którzy wśród szczytów orężnego powstania przeciw Rosji nie mogli wziąć udziału w tym święcie narodów złączonych w Chrystusie. Spodziewamy się — kończy „Przegląd” — że tą razą Polska zajmie godnie przynależne sobie w tej pielgrzymce stanowisko.

Uczeni „Reichsanzeigera” zamiast *godnie*, wyczytali *zgodnie* — i zrobili z tej zgody „zjednoczoną Polskę” i dalejże bić w tarabany w obec grożącego ojczyźnie niemieckiej ze strony tej zjednoczonej Polski niebezpieczeństwa.

Bądź jak bądź — zachodzi tutaj albo fałszerstwo, albo kolosalne nieuctwo.

Po polsku uczyć się nie chcecie — i dochodzicie do nonsensów. Cóż się dzieć będzie za 20 lat, jeżeli już dzisiaj zarzucają Polakom *wiarołomstwo* z prostej nieznamomości języka polskiego. Tłómacze, którzy w ten sposób przysługują się „Reichsanzeigerowi,” powinni by pójść do Afryki do Kamerunu, do Angra Pequenny.

„Germania” zasługuje na prawdziwą ze strony naszej wdzięczność za to doradne wymierzenie przynależnej kary piśmiakom, miotającym się ze ślepa nienawiścią na uczciwą i spokojną pracę polską.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 stycznia. Posiedzenie 23. Początek o godzinie 1, minut 20. Etat dodatkowy Kamerunu przyjęto w trzeciim czytaniu. W dalszym ciągu narad nad etatem wojskowym przyjęto wniosek rządu, żądający 11,400 marek dla dwóch oficerów sztabu generalnego w fortcach toruńskich i królewieckich, które komisya budżetowa skreślić chciała. Centrum i kilku członków lewicy głosiowało przeciw pozycy. Przy rozdziale mówiącym o wyżynieniu wojska (86,812,780 mk.) żalili się pp. bar. Buol, Racké i Lingens na przeciążenie niektórych gmin inkwaterunkiem przy sposobności manewrów, domagając

się przynajmniej zmiany terytoriów na te ówczesne przeznaczonych, ażeby nie zawsze te same gminy były na te ciężary wystawione. W razie gdyby trudno było ulgę w tej sprawie zaprowadzić, niechżeby rząd te ciężary podjął.

Minister wojny Bronsart-Schellendorf uważa za najlepszy środek zaradczy, jeśli reprezentant poszczególnego państwa w tej sprawie interesowanego poruszy ją w radzie rządowej, gdyż ta rada oznacza wynagrodzenie na mocy osiągniętych informacji. Zresztą mówca tą sprawą się zajmie i będzie się starał o ściślejsze informacje.

Na wniosek p. Massowa przywrócono kilkanaście przez komisję budżetową skreślonych posad lekarzy asystentów. Centrum i konserwatyści głosowali za tym wnioskiem, ale 20 posad z płacą po 900 marek (razem 18,000 marek) skreślono.

Tytuł 3 stawia nowe żądanie 54,315 marek dla 71 tak zwanych Waffenmeistrów.

Na wniosek p. barona Huene skreślono tę pozycję mimo głosów konserwatywistów i narodowców, jako też mimo oświadczenia się za nią komisji.

Przy rozdziale o wyżywieniu wojska (67 i pół miliona marek) odzywa się poseł Vollmar i pyta, czy przy nowych doświadczeniach żywienia wojska przez 2 tygodnie wodą i nowym rodzajem sucharów (robionych z mięsa, słoniny i maki), jakie robiono w Wrocławiu i Monachium, czyniono te doświadczenia z wolontaryzmem, czy też przynusowano do tego wszystkich.

Minister odpowiada, że administracja wojskowa nigdy nie spuszczała z uwagi względów wyrozumiałości i ludzkości.

P. Maltzahn z Gültz prosi ministra o odpowiedź, jakie poczyniła administracja wojskowa doświadczenia w zakupie bezpośrednim furazów i paszy konińskiej od producentów.

Minister odpowiada, że przez 3 miesiące, wzesień, październik i listopad zaoszczędzono 241,000 nr.

P. Schalscha widzi w tym zaoszczędzeniu jawny dowód, że droga przez administrację wybrana jest jedynie dobra, i że tę odrobinę zarobku należy żywić rolnictwu, które tak wielkie ciężary musi ponosić.

PP. Dirichlet i Rickert widzą w tym postępowaniu niczem niesprawiedliwione upodlenie pośredników i powątpiewają, czy administracja na niem finansowo zyska.

Przy pozycy chleba i furazów żąda poseł Kröber (demokr.) większych porcy dla żołnierzy na obiad, bo terazniejsze przy skromnych wyczarach na młode żołdki zbyt szczupłe. Pozycję tę przyjęto.

Koniec o 5^{1/2}. (Następne posiedzenie jutro. Porządek dzienny: wniosek Hertlinga, dotyczący ochrony robotników. Wniosek Jungreena, dotyczący języka w północnym Szlezwygu.)

Korespondencje Kuryera Pozn.

Berlin, 13 stycznia.

(Stosunek „Gazety Krzyżowej“ do sprawy kościelno-politycznej.)

(-) Pojutrze rozpoczyna się sejm; ale nie ma widoku, aby prace jego przyczyniły się do przywrócenia pokoju kościelno-politycznego. Tymczasem prasa bezprzebieżnie się zajmuje wykazywaniem konieczności zakończenia walki kulturowej. Dzisiejsza „Kreuz Ztg.“ rozwodzi się jeszcze raz o tę samą materję i przytacza zdania innych dzienników, które w obec jej poglądów na tę sprawę mniej lub więcej przychylną zajęły po-

stawę. Półrządowcy wołanie konserwatywnego dziennika najzupełniej ignorują, ale chociaż posłuchają, że w niektórych kolach krzywo na nią patrzą poczynają. Ci ichmoście sądzą, że po zezwoleniu na pomoc w duszpasterstwie można jeszcze czekać, ale grubo się mylą. Niech tylko spojrzą na długie wykazy osieroconych parafii. Ponieważ o dalszych próbach dyspensy dla młodych kapłanów praktyka p. Gosslera myśleć nie pozwala, każda śmierć księdza tworzy niepodobną do zapelnienia próżnię i łatwo przewidzieć, że wkrótce dojdziemy do takiego braku księży, o jakim może się niejednemu nie marzy. Jak niestety i niekonsekwentnymi są liberałowie, widąc ztąd, że ich dzienniki, które się dawniej domagały gruntownej rewizji prawodawstwa majowego, teraz nie tylko konserwatywnych żądań nie popierają, ale nawet krzyżową gazetę posiadającą o „zdradzieckie przechylenie się do centrum.“

Zarzucają one tym samym konserwatywom, którzy z miłości, a może z obawy przed kanclerzem, zaparli się rezolucji Althausa, a niedawno przy głosowaniu nad ustawą banicji księży sami sobie policzki dawali, że „pragną poniżenia rządu,“ że chcą, aby się państwo zdało na łaskę Windthorsta i Kurji, i to w celu samolubnym wytworzenia reakcji. Dziennik narodowo-liberalny, zarzucający konserwatywom te zbrodnicze zamysły, sądzi, że zaskarbi sobie względy i łaskę, jeśli nawoływać będzie do walki kulturowej. Są to oznaki czasu, ale bardzo naturalne, odkąd rządowa „Nordd.“ codziennie zaczepia centrum i jego przewodzców, odkąd „Staatsanzeiger“ z błędnych tłumaczeń „Przeglądów“ polskich wywodzi zarzut katolickiego fanatyzmu, i ks. Biskupowi Janiszewskiemu, którego trybunał berliński odsądził od urzędu kościelnego, zarzuca zdradę kraju. W takich okolicznościach nie trudno odgadnąć, z kąd wiatr wieje, a im głośniejsze będzie naszczekiwanie na ultramontanów, tem większa będzie nagroda.

Zabawnie się to czyta, jak organ konserwatywistów broni się wszystkimi siłami przeciw zarzutowi przechylenia się do centrum, jak się zaklina i ryczy, że jego zachęta do zawarcia pokoju „skierowana jak najwyraźniej przeciw teraźniejszemu centrum“. Habemus confitemur reum! Za tę otwartość możemy być organowi konserwatywnemu szczerze zobowiązani. — A zatem nie w imię sprawiedliwości, nie w poczuciu obowiązku, że krzywdę naprawić należy, nie z litości i przekonania o religijnej biedzie katolików — nie, lecz z taktycznych powodów, w chęci zabicia centrum żąda organ główny konserwatywistów rewizji ustaw majowych. W zupełnej z nim zgodzie żądał inny dziennik tej samej barwy projektu rewizji kościelno-politycznej „jeszcze tej zimy“ i spodziewał się po niej jak „najpomyślniejszych skutków“ przy wyborach sejmowych. Jeśli ktoś, opierając się na tych zeznaniach, twierdzi, że ulgi kościelno-polityczne mają na celu „uspokojenie katolickich wyborców“ i odłączenie ich od centrum, wtedy uchodzi za podbehtywuca.

Dla tego zapiszmy sobie dzisiejszą spowiedź „Krzyżowej“, a, jeżeli kiedyś miała się przechwalać ze swęj troski o religijne potrzeby katolików, w takim razie nie trudno będzie domyślić, że to tylko maska, po za którą ukryta chęć zniszczenia centrum. Dziennik nie tylko tym sposobem dyskredytuje naprzód każdy projekt kościelno-polityczny, ale jest grabieżem własnego stronnictwa.

Na kimże, pytamy, oprą się konserwatyści, gdy stronnictwo katolickiego nie stanie? Czy może na narodowców? Jeżeli kiedykolwiek zaświta era narodowo-liberalna, wtedy konserwatyści daleko

silniej, niż kiedykolwiek, do muru przyparci zostaną.

Wiedeń, 11 stycznia.

(Mowa wyborna hr. Coronini. — Co pisze prasa wiedeńska o sobotnim wystąpieniu ks. Bismarcka w parlamencie niemieckim. — Przeniewierzenie i morderstwo.)

(=) Wczoraj w Gorycy odbyło się zgromadzenie wyborcze, na królem przemawiał poseł tamtejszy hr. Coronini, były marszałek izby i prezes klubu lewego środka, który w niektórych sprawach głosuje z lewicą, w innych popiera ministerstwo Taaffego. Zgromadzenie to od dawna zapowiadano i, jak się zdaje, lewica spodziewała się, iż wyborcy wezwą swego posła do zajęcia więcej opozycyjnego stanowiska. Nadzieja ta jednak zawiodła. Hr. Coronini po wstąpieniu zdrał sprawę z swęj czynności parlamentarnej od r. 1879. Oświadczył, że on i jego towarzysze tem więcej czuli się odepchnięci od dawnego stronnictwa „wierno-konstytucyjnego“ (tj. lewicy), im bardziej w tem stronnictwie przeważają skrajnie niemieckie żywioły. Ponieważ, dodał, jestem przeciwnikiem wszelkich wyłącznie narodowościowych, przeto też musiałem się sprzeciwiać utworzeniu włoskiego klubu w izbie poselskiej. Dalej objaśniał swe zachowanie się w sprawie zmiany ustawy wyborczej, noweli szkolnej, ustawy przemysłowej i wniosku co do podniesienia języka niemieckiego do godności państwowego. Zastrzegł się stanowczo przeciwko wszelkim dążnościom reakcyjnym. Ze staraniem się o sprowadzenie zgody narodowców, tak samo za złe brać mi nie można, jak nie można oskarżać o brak liberalizmu tych szlachetnych mężów, którzy za pomocą lig pokoju i międzynarodowych sądów rozjemczych usiłują zapobiedz wojnom. Dalej obiecał wyborcom, że będzie popierał założenie wszechniej włoskiej lub prawniczego fakultetu włoskiego w Tryeście i wezwał swych rodaków, aby się wstrzymali od wszelkich narodowych prowokacji. Przewodniczący burmistrz dr. Maurovich oświadczył, że zupełnie się zgadza na wywody hr. Coronini. Wprawdzie depesze dzienników centralistycznych zaznaczają, że zgromadzenie nie uchwalilo formalnego wotum ufności dla swego posła, jednakże ma to tylko pokryć ambaras, że nie otrzymał wotum nienfności.

Cała prasa tutejsza zajmuje się przedwczorajszymi wypadkami w sejmie berlińskim. Stara „Presse“ przytacza z „Kuryera“ ustęp z znanego listu Rogozńskiego. Cała prasa tutejsza staje po stronie księcia Bismarcka i wychwala jego rzekome zwycięstwo. Organa stronnictwa niemiecko-narodowego czynią to z naturalnego uwielbienia dla księcia Bismarcka, po którym spodziewają się zjednoczenia całego narodu niemieckiego, choć czasem udaje wielką przyjaźń dla Austrii i Taaffego. Organa półrządowe zaś, jak „Presse“ i „Fremdenblatt“, pała kanclerzowi kadziła, aby go utrzymać w dobrym humorze względem gabinetu dzisiejszego. Nadto w wymienionych organach z dawnego naluğu panuje pewien wstręt przeciwko katolickiemu stronnictwu — i dla tego też radują się nad rzekomą porażką p. Windthorsta, choć żaden bezstronny nie zdoła odkryć takiej porażki, lecz przeciwnie przyznać musi, że p. Windthorst w ostatnich posiedzeniach sejmu niemieckiego złożył dowód swych uznanych powszechnie zdolności wytrawnego męża stanu. Z niemieckiego stanowiska zapewne ostrzeżenia p. Windthorsta są o wiele więcej uprawnione, aniżeli hymny berlińskie z powodu zdobycia kilku bezbranych wiosek murzynów. Wprawdzie księciu Bismarckowi dotąd na polu polityki zagranicznej wszystko się udało. Ale też teraz po raz pierwszy odważa się na wy-

niach, co się z nim stało? Niektórzy twierdzą, że się zasięknął w Lubczu, ale zaraz okazało się to nieprawdą, więc przypuszczano, że się dostał do puszczy Zielonki, a ztamtąd do Rogowskiej, gdzie chyba jedni Donaszewicze mogli go wysledzić. — Wielu twierdziło też, że do Chowańskiego zbiegł i nieprzyjaciół naprowadzi, ale były to, co najmniej, obawy przedwczesne.

Tymczasem niedobitki Butrymów pociągnęli do Wodoktów i stanęli tam jakby obozem. Dom pełen był niewiast i dzieci. Co się nie zmieściło, poszło do Mitrunów, które panna Aleksandra całe pogorzelnem oddała. Prócz tego około stu zbrojnych ludzi, którzy się zmieniali kolejno, stanęli w Wodoktach dla obrony; spodziewano się bowiem, że pan Kmiciec nie da za wygraną i lada dzień o pannę zbrojną może się pokusić. Przysłały i znaczniejsze w okolicy domy, jak Schellingowie, Soltohuby i inni, koczaków nardwornych i hajduków. Wodokty wyglądały jakby miasto, spodziewające się obalenia. A zaś pomiędzy zbrojnymi ludźmi, między szlachtą, między gromadami niewiast, chodziła załobna panna Aleksandra, blada, bolesna, słuchając ludzkiego placzu i ludzkich przekleństw na pana Kmicicia, które jakby mieczami przeszywały jej serce, bo przecież ona była pośrednią przyczyną wszelkich nieszczęść. Dla niej to przybył w te okolice ów mąż szalony, który zburzył ich spokój i krwawą pamięć po sobie zostawił, prawa po-deptał, ludzi pobił, wie jak Bisurmanin nawiedził ogniem i mieczem. Aż dziw

było, że jeden człowiek mógł tyle zlego w tak krótkim przeciągu czasu uczynić, i to człowiek ani zły zupełnie, ani zupełnie zepsuty. Jeśli kto, to panna Aleksandra, która najbliższą go poznała, wiedziała o tem najlepiej. Była cała przepełniona między samym panem Kmicicem a jego uczynkami. Ale właśnie dla tego jakież ból sprawiała panie Aleksandrze myśl, że ten człowiek, którego pokochała całym pierwszym impetem młodego serca, mógł być inny; że miał w sobie takie przy-mioty, które mogły go uczynić wzorem rycerza, kawalera, sąsiada; że mógł zyskać, zamiast wzgardy, podziw i miłość ludzką, zamiast przekleństw, błogosławieństwa.

Więc chwilami zdawało się panie, że to jakieś nieszczęście, jakaś siła wielka a nieczysta popchnęła go do tych wszystkich gwałtów, które spełnił, a wówczas chwytając ją zał prawdziwie niezmierny nad tym nieszczęślikiem, i niewygłaska miłość nurtowała na nowo w sercu, podsycała świeżem wspomnieniem jego postaci rycerskiej, słów, zaklęć, kochania.

Tymczasem sto protestów oblatowano przeciw niemu w grodzie, sto procesów mu groziło, a pan starosta Hlebowicz wysłał pacholków do chwytaania przestępcy.

Prawo musiało go potępić. Jednakże od wyroków do ich wykonania było jeszcze daleko, bo beład wstawał coraz bardziej w Rzeczypospolitej. Wojna straszliwa zawisła nad krajem i zbliżała się krwawymi krokami ku Żmudzi. Potężny Radziwiłł Birżański, który sam jeden mógł prawo zbrojną

prawy morskie, gdzie dotąd Niemcy nie wydały żadnego Moltkiego, gdy tymczasem Anglia zdecydowana utrzymać swą dawną przewagę. A więc bien rira qui rira le dernier!

Defraudacye jeszcze się nie skończyły. I tak tutejszy komisyoner wielkiej fabryki Leitenbergera w Kormarowie (w Czechach), Jakób Schenk, przeniewierzył około 1/2 miliona florenów.

W Lublanie zastrzelili się Wawreka, urzędnik skarbowy i współpracownik półrządowej „Laibacher Ztg.“

NIEMCY.

* Berlin, 13 stycznia. Morderstwo o. Telegraf z Frankfurtu nad M. donosi, że radcę policyjnego Rumpffa znaleziono we wtorek wieczorem zamordowanego przed domem, który zamieszkiwał. Sprawy dotychczas nie wysledziou, — Przy uniwersytecie w Heidelbergu (pisze „Pfälz. Bote“) istnieje stypendjum, administrowane przez kilku profesorów, którego rozdawnictwo przysługuje tamtejszemu proboszczowi katolickiemu. Aż do niedawna dozwolono korzystać księdzu proboszczowi Wilms z przysługującego mu prawa. Niebawem atoli pp. profesorowie przenieśli prawo rozdawnictwa na znanego starokatolickiego plebana, dra Jana Rickasa. Ks. Wilms będzie poszukiwał swego prawa drogą sądową, a termin w tej sprawie wyznaczony na 14 bm.

— Biskupstwo limburskie. Korespondent rzymski pisze do „Reichsbote“:

P. Schloezer już rozpoczął rokowania z kilku wpływowymi prałatami o obsadzenie stolicy biskupiej w Limburgu. P. poseł wyraził się co do tego punktu wprawdzie z pewną rezerwą, ale weale nie pesymistycznie. W Watykanie czekają z utęsknieniem (?) na chwilę podjęcia zerwanego wątku układów. Ale dotychczas nie okazuje rząd pruski weale chęci przejścia z fazy oczekiwanio do inicjatywy, której skutek mógłby być nader problematyczny. Milczenie jest odpowiedzią, tą razą nawet dość wyraźną. Kurya czyni ustawicznie wielkie wysiłania, aby wyjść z krytycznego położenia. Mówia, że Leon XIII bardzo niezadowolony z tej stagnacji.

„Schles. Volkstg.“ słusznie się domyśla, że ten referat sfabrykowano w Berlinie.

— Cirmeni. Mancini nie przyjął podobno wydalenia Cirmenięgo tak obojętnie, jak o tem donosiła depesza Wolfa. „Berliner Tagbl.“ otrzymał telegram tej treści:

„Na posiedzeniu senatu odpowiedział minister Mancini na interpelację dotyczącą wydalenia p. Cirmenięgo, że ambasador niemiecki, p. Keudell, uwiadomił go poprzednio o banicji, ale że demonstracye Włoch nie odniosły żadnego skutku. Włochy więc mogą tylko użyć represaliów względem korespondentów niemieckich, czego dotychczas z szacunku przed wolnością prasy nie czyniły, i co też zapewne na przyszłość się nie wydarzy.“

„Dritto“ wydrukował dość ostry artykuł w tej sprawie i tak go kończy: „Ks. Bismarck może żądać, aby oby literaci wyrażali się z umiarkowaniem i taktownie, ale nie może tego wymagać, aby odpisywali dosłownie z „Nordd. Allg. Zeitung.“

— Koleje. Rząd pruski zażąda od sejmu 60 milionów nr. na koleje poboczne, wykonanie szyn równoległych, przebudowanie kilku dworców i pomnożenie środków komunikacji.

— Kara. Piszą z Drezna, że robotnik liczący 28 lat wieku, który na wyborach ściślejszych do parlamentu, zachodzących między Beblem i Hartwigiem, głosował pod fałszywym nazwiskiem, skazany został przez sąd karny na trzymiesięczne więzienie.

ręką poprzeć, zbył był sprawami publicznymi zajęty, a jeszcze bardziej pograżony w wielkich zamysłach, tyjących się domu własnego, który chciał wynieść nad wszystkie inne w kraju, choćby kosztem dobra publicznego. Inni też magnaci więcej o sobie, niż o Rzeczypospolitej myśleli. Pękaly już bowiem od czasów wojny kozackiej wszystkie spojenia w potężnej budowie tej Rzeczypospolitej.

Kraj ludny, bogaty, pełen dzielnego rycerstwa, stawał się łupem „postronnych“, a natomiast samowola i swawola podnosiły coraz bardziej głowę i mogły uragać prawu, tyle siły czuły za sobą.

Uciśnieni przeciw uciskającym najlepszą i niemal jedyną we własnych szablach mogli znaleźć obronę; więc też i Landa cała, protestując się przeciw Kmicicowi w grodach, długo jeszcze nie zsiadała z konia, gotowa przemocą przemocą odeprzeć.

— Ale upłynął miesiąc, a o Kmicicu nie było wieści. Ludzie jeli lżej oddychać. Moźniejsza szlachta odwołała zbrojną czeladź, którą na straże do Wodoktów była wysłała. Drobniejszej braci tęskno było do robót i czasów po zaściankach, więc także poczęli się zwolna rozjeżdżać. A gdy wojenne chmury uspakajały się w miarę, jak czas płynął, coraz większa przychodziła owęj ubogiej szlachcie ochota prawem nieobecnego nekąć i w trybunalach swoich krzywd dochodzić. Bo choć samego Kmicicia nie mogły wyroki dosięgnąć, pozostał przeciw Lubicz, wielka i piękna majątność, gotowa za poniesione szkody nagroda i zapłata. Ochotę do

— Wydział krajowy Alzacy i Lotaryngii zagał dziś w zastępstwie namiestnika sekr. stanu Hofmann przemową dotyczącą spraw krajowych.

— Książę następcą tronu badenski zachorował był na lekki artrytyzm, ale po kilku dniach uda się do Karlsruhe.

ROSYA.

* Z urzędowych danych okazuje się, iż w roku 1882 w całym państwie rosyjskiem skazano do ciężkich robót 12,222 osob. Z tych posłano 3500 na Sachalin, 3027 do kraju zabajkalskiego, a resztę do kopalni w Nercyńsku i innych. Koszta transportu więźniów z Rosyi europejskiej wynosiły rubli 1,236,944.

FRANCYA.

* Pani Hugues wróciła na „lono rodziny“; pisma radykalne, opisując scenę tego powrotu, rozplywają się z czułości. Pan Hugues, który ani nie drgnął w chwili, gdy żona, na jego ramieniu oparta, paliła z rewolweru do człowieka, jak „w jasną świecę“ — „zemlał“ podobno „z wzruszenia“ — gdy się dowiedział, że żonę jego uwolniono. Co za czuły małżonek! Te same dzienniki, roniące łzy nad tą familijną sceną, piorunują na Ballerichów, którzy strzelali na redaktora „Cri du Peuple.“ Aleć — pani Hugues jest żoną radykalnego deputowanego, a Ballerichowie, komisarze policyjni, strzelali do radykalnego redaktora. To zmienia sytuację!

„Republ. fr.“ składa główną wień w tej sprawie na prasę — a „Temps“ biada, że dziś ława oskarżonych stała się piedestalem, na który wszyscy oczy zwracają. Nie jesteśmy dziś gorszymi — pisze „Temps“ — niż dawniej, ale jesteśmy więcej komedyantami. Na to chyba sama publiczność poradzić może... Przyczyna leży głębiej, niż się zdaje „Tempsowi“. Jeżeli nie masz Boga, jeśli ten Bóg jest tylko klerykałnym wymysłem, jeśli nie masz duszy nieśmiertelnej, pozagrobowego życia, nagrody lub kary — jak to głoszą doktrynerzy liberalni, to też nie ma porządku społecznego. Jeśli źródłem prawa jest ludzka wola — to pani Hugues ma zupełną rację, a „Temps“ weale niepotrzebnie się ekspansuje na moralne oburzenie.

— 18 domów, należących do arcybiskupstwa w Tours, skoniłskował rząd jako majątek bez pana, ponieważ stolica arcybiskupia nie ma prawa posiadania! Domy te zakupił ze składek w kraju i za granicą zebranych przesyłał Arcybiskup, aby na ich miejscu wystawił bazylikę pod wezwaniem św. Marcina Turowskiego, patrona Francyi, na tem samem miejscu, gdzie już poprzednio stała lat 1000.

Pani Hugues strzela z rewolweru, a rząd grabi cudze domy. Co za różnica pomiędzy niemi?

WŁOCHY.

* Rzym, 8 stycznia. Profanacya. W pierwszą niedzielę tegoroczną wydarzył się w Rzymie wypadek, jakiego drugiego zapewne nie zapisały kroniki wiecznego miasta. W bazylicy „Santa Maria Maggiore“ podczas ranej mszy przed wielkim ołtarzem jakiś człowiek gardło sobie poderznął. Straszny się stał popłoch. Kocioł natychmiast zamknięto, oczyszczono, a po kilku godzinach Kardynał-wikaryj świątynię eksplował i na nowo poświęcił.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 14 stycznia.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował w imieniu cesarza niemieckiego zwyczajnego pro-

procesowy podtrzymała przytęm w laudańskiej braci bardzo gorliwie panna Aleksandra. Dwakroć zjeżdżała się do niej na narady starsi laudańscy, a ona w owych naradach nie tylko brała udział, ale przewodniczyła im, zadziwiając wszystkich zgola nie-niewieścim umysłem i sądem tak trafnym, iż mógł jej go niejeden palestrant pozazdrościć. Chcieli tedy starsi laudańscy Lubicz zbrojną zając i Butrymom go oddać, ale „panienka“ odradziła stanowczo.

— „Nie płacicie gwałtem za gwałt — mówiła — bo i wasza sprawa zła będzie; niechaj cała niewinnosc stanie po waszej stronie. On, człowiek możny i skoligacony, znajdzie w trybunalach popleczników, a gdy najmniejszą pozór dacie, możecie nową krzywdę ponieść. Niechże wasza racya będzie tak jasna, aby każdy sąd, choćby z braci jego złożony, nie mógł inaczej, jeno na waszę stronę przysądzić. Mówcie Butrymom, by ani statków, ani bydła nie brali i całkiem Lubicz w spokoju zostawili. Co im potrzeba, to im z Mitrunów dam, gdzie więcej jest wszelkiego dobra, niż kiedykolwiek było w Wolmontowiczach. A jeśli by P. Kmiciec napowróć się tu zjawił, niechże i jego zostawia w spokoju, póki wyroków nie będzie, ani niech na jego zdrowie nie godzą. Pomnijcie, że póty tylko, póki on żyw, macie na kim krzywd waszych poszukiwać.“

Tak mówiła mądra panna ze statecznym umysłem, a oni stawili jej mądrość, nie zważając, że odwołka może wyjść także i na korzyść pana Andrzeja,

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 10.)

Rozdział VI.

Dzień wstał błądy i oświecił kupę gruzów w Wolmontowiczach, zgłiszczą domów, zabudowań gospodarczych, popalone lub pocięte mieczami trupy ludzkie i konskie. W popiołach wśród dogasających węgli, gromadki wybladłych ludzi szukały ciała nieboszczyków, lub ostatnich mienia. Był to dzień żałości i klęski dla całej Laudy. — Rojna szlachta odniosła wprawdzie zwycięstwo nad oddziałem Kmicicia — ale ciężkie i krwawe. Prócz Butrymów, których padło najwięcej, nie było zaścianka, w którymby wdowy nie oplakiwały mężów, rodzice synów, lub dzieci ojców. Tem trudniej przyszło laudańskim pokonać napastników, że co najgłębiej mężowie byli nieobecni, jeno starcy lub młodzieńcy w zaraniu młodości brali udział w walce. Jednakże z Kmicicowych ludzi nie ocalał żaden. Jedni dali gardła w Wolmontowiczach, broniąc się tak zaciekale, iż ranni jeszcze walczyli, innych wywołano następnego dnia po lasach i wybito bez litości. Sam Kmiciec jak w wodę wpadł. Gubiono się w przypuszcze-



Dnia 12-go stycznia r. b. o godzinie pół do dwunastej w nocy zasnęła w Bogu nagle w 60-tym roku życia tu w Toruniu najdroższa żona, matka i babka nasza s. p. (1378)

Helena z Biernawskich ŚLASKA.

Eksportacja odbędzie się dnia 16-go stycznia z mieszkania Stare miasto nr. 163 o 9-tę rano do kościoła ś-go Jana, poczem nabożeństwo żałobne i pogrzeb w miejscu.

W głębokim smutku pograżeni
mąż, dzieci i wnuki.
Toruń, 13-go stycznia 1885.

Die General-Versammlung der Mitglieder des Bank Ludowy Wągrowiecki, Eing. Genossenschaft

findet den 25 d. M. um 3 1/2 Uhr Nachmittags in Wągrowiec, Hotel Kronhelm. statt.

Tages-Ordnung.

1. Bestätigungs- resp. Neu-Wahl der Vorstandes u. 3 Mitglieder des Verwaltungsrathes pro 1885.
 2. Bilanz u. Dividende pro 1884.
- Der Vorsitzende des Verwaltung-Rathes
K. v. Buchowski.

Otworzenie nowej prenumeraty na (964)

MAPĘ POGLĄDOWĄ Królestwa Polskiego

ułożoną przez
J. Wojcicką.

Uwzględniając na dochodzące żądania Redakcyi Inżynierji i Budownictwa obniża na **czas pewien** cenę ostateczną mapy **36 marek** i otwiera nową prenumeratę po **30 marek** płatnych w dwóch ratach po **15 marek** przy zamówieniu i przy odbiorze.

Prenumeratorowie Inżynierji i budownictwa korzystają z obniżenia prenumeraty do **25 marek**, płatnych w dwóch powyższych ratach. Prenumeratę przyjmuje w **Poznaniu** skład **A. Rosego** w Bazarze. W **Warszawie**: Redakcyi wszystkich pism tak codziennych jako i tygodniowych jako też Redakcyi Inżynierji i Budownictwa (**St. Szafarkiewicz**) Wawerska 2.

Wielbionemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym polecam się najuprzejmiej do (1174)

budowania organ, repar. i strojenia tychże.

Zajmuję się także strojeniem i reparacją fortepianów, pianinów, melodikonów fisharmonionów i z temi spokrewnionych instrumentów muzycznych. Buduję i przerabiam **oltarze, ambony, chrzcielnice, krzyże i wszelkie sprzęty kościelne.** — Wykonuję również **miechy** dla warsztatów rzemieślniczych, optycznych, nowe bilardy, okna, drzwi wystawne i wszelkie prace w skład stolarstwa wchodzące. Wiadomości nabyte w Poznaniu, Wiedniu i Warszawie są moją rekomendacją. Prace podjęte wykonuję dobrze i trwale za ceny umiarkowane.

L. Jankowski

Organmistrz we **Wrześni**, Rynek No. 2.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami.

Świece wykonują się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości. (1321)
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzodobniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Lampy! Lampy!

Nowy wynalazek!

Wypocenie lamp, które całą powierzchnią nafta obciążała, jest usunięte przez nowe kapy, które do każdej i starej lampy przyspawia

LEON KIESLING

Św. Marcin 22.

Wielki wybór lamp wiszących, stołowych i kuchennych z tymże przyrządem z najlepszymi palaczami po cenach umiarkowanych. (1018)

Walne zebranie

członków

Banku Ludowego w Raszkowie Sp. zap.

odbędzie się w Raszkowie w środę, dnia 28 stycznia 1885 o godz. 1 z południa na sali ratuszowej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z zarządu kasy za rok 1884.
2. Potwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat, ustanowienie dywidendy na wniosek zarządu na 5^o/_o, oraz pokwitowanie zarządu z rachunków na wniosek komisji rewizyjnej.
3. Wybór trzech członków rady nadzorczej na lat trzy, w miejsce trzech występujących.
4. Wybór komisji do rewizji rachunków i kasy na rok 1885.
5. Dyskusya bez uchwał nad przedmiotami na porządku dziennym nie postanowionymi. (1376)

Raszków, dnia 5 stycznia 1885.

Bank Ludowy Sp. zap.

RADA NADZORCZA.

Ks. J. Echaust.

BILANS

Banku Lud. w Raszkowie S. Z. z końca roku 1884.

Aktywa	udziały	Passywa
50,20	koszta administracyjne członków	31919,15
141945,00	weksle	
	depozyta wraz z % pro 1884	100718,75
	fundusz rezerwowi	7090,00
	banki	5000,00
8620,60	gotówka	
	zyski do podziału	5287,90
150015,80		150015,80

Członków z r. 1883 przeszło na rok 1884 300

przybyło w roku 1884 46

[1377]

ubyło w roku 1884 846

przechodzi członków na rok 1885 322

Bank Ludowy Spółka zapisana

ZARZĄD

M. Chylewski. J. Howiecki. Ks. K. Jagielski.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor**, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczan), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.
Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

Dr. Świącicki

b. pierwszy asystent kliniki ginekologiczno-polożniczej uniwersytetu w Erlandze. (1365)

Specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie

Młyńska ulica 16 pierwsze piętro (róg ulicy Berlińskiej).

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Klinika w tym samym domu.

Skład win hurtowy

A. Cichowicza,

w Poznaniu,

poleca swoje corocznie osobiście u producentów na Węgrzech zakupione **wina węgierskie** w oryginalnych beczkach od najtańszych do najszlachetniejszych gatunków; dalej znaczny zapas starszych win na szkło, oraz wielki wybór **win czerwonych, szampańskich, reńskich, mozelskich, burgundzkich i hiszpańskich** w odstąłych gatunkach po cenach najumiarkowanych. (1081)

Cenniki i próby na żądanie gratis i franco.



Skład specjalny

wyrobów z Alfenidy i sprzętów kościelnych

J. Stark

Wilhelmowska ulica Nr. 21.

poleca kompletne wyprawy w sztuccach stołowych ułożone w pudrach na 6, 12 i więcej osób.

z prawdziwej Alfenidy Christoffa po cenach fabrycznych.

Również wielki wybór nakryć stołowych w tańszych gatunkach: z nowego srebra, alpaci i innych nie posrebrzanych metali, a mianowicie: łyżki, noże, widelce, łyżeczki, tace w różnych wielkościach, imbryki do kawy, czajniki, garnuszki do śmietany, podstawki i czarki do cukru (z metalu Alford) które ze względu na elegancją i niskie ceny szczególniej Wnym Panom Restauratorom i Cukiernikom polecić mogą. (1317)

Święci Apostołowie Słowiańszczyzny

Cyryl i Metody

Książeczka jubileuszowa

napisał ks. dr. Kantecki.

Książeczka ta, obejmująca życiorys świętych Braci Słowiańskich i krótki pogląd na dzieje i stanowisko Słowiańszczyzny, ukaże się w początkach marca rb.

Cena egzemplarza 20 fenigów, 50 egzempl. 7 m. 50 fen., 100 egzempl. 10 mkr. (1369)

Zamawiać można w

Drukarni Kuryera Pozn.

Poznań, śty Marcin 16.

Dwa kazania

Ks. D-ra Józefa Pelczara,

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego:

I. Kazanie o królowaniu i opiece Bogarodzicy nad narodem polskim.

II. Mowa o zasługach Ks. Piotra Skargi wyszły świeżo

Nakładem Księgarni katolickiej

D-ra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Cena każdego 40 fenigów.

Nadsyłający w liście do księgarni katolickiej D-ra Miłkowskiego **90 fen.** w znaczkach pocztowych pruskich otrzyma obie mowy odwrotną pocztą franko. (1362)

Już opuścili prasę!

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie

Ks. Piotra Skargi

Żywoty Świętych

Starego i Nowego Zakonu

na każdy dzień przez cały rok

wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obrotki i nauki przeciwko kacerstwu, przytem kazanie krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Wydanie dwudzieste piąte.

2 duże tomy in 4^o str. 600 i 632.

Wydanie to jest zupełnie poprawnem według pierwotnego tekstu Skargi i nie zawiera żadnych dodatków lub opuszczeń, czem grzeszyły wszystkie późniejsze wydania Żywotów Świętych.

Cena 9 marek, oprawne w płótno angielskie 12 marek. Zamówienia najlepiej adresować wprost do nakładcy: **A. D. Bartoszewicz, właściciel Księgarni Polskiej we Lwowie**, zład książki odwrotną pocztą franko wysłane będą. (1368)

Można również zamawiać za pośrednictwem znaczniejszych księgarń.

Oliwa do machin parowych i zwyczajnych,

Smarowidło na osie,

Tran i smarowidło na szory,

Smarowidło Krobicza do pasów,

Ruski tój preparowany do machin,

Sól kuchenną, kamienną i bydlęcą

ostatnią także luzno we wagonach po 200 centnarów.

Kuchy siemiennie i rzepakowe glogowskie, pojedynczo i wagonami.

Mydło szczecińskie do prania,

Mydła toaletowe: we wielkim wyborze,

Krochmal pszenny i ryżowy,

Sódę angielską, farbki i błyszcz do bielizny,

Świece wiedeńskie stearynowe Apollo i Kandelabrowe,

Świece kościelne z czystego wosku „Weneckie”,

Prawdziwą wodę kolońską — perfumy francuskie

w ozdobnych flakonach oraz luzno na wagę w rozmaitych zapachach

poleca po najtańszych cenach (1364)

R. BARCIKOWSKI,

Poznań.

Zakładanie

wodociągów i rur gazowych w mieście.

wodociągi w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, rury, kurki, wentyle i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, **studnie murwane i rurowe, pompy** wszelkich konstrukcyi, **ogrzewanie domów** za pomocą ciepłej wody, budowę **łazienek**, wanny do kąpiei, tusze prężności, **aparaty do piwa** (Bierdruck-Apparate), **extinctory** dronawne i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniej aparaty specjalne poleca (1331)

Zakład studniarsko-hydrauliczny

W. Ostrowski i Sp.

POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5



Tapety i rolosy,

Samowary rosyjskie,

Zakład litograficzny,

Rejestra gospodarskie,

Towary galanteryjne,

Alfenidę Christoffa

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (189)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Obligacye

powiatu gnieźnieńskiego wylosowane. platne dnia 1 października r. b.

Lit. A. Nr. 31, 62, 67; lit. B. nr. 78, 147, 165; lit. C. nr. 9, 31; lit. D. nr. 16, 27, 152, 180, 194; lit. E. nr. 37, 126, 138, 158, 181.

Nowe śledzie solone

połowu z 1884 r. w najpiękniejszym towarze, przesyłam w sładkach pocztowych około 10 funtów! — zawartość zagwarantowana 40—50 sztuk, za 3 marki franco za pobraniem zaliczki. (1343)

P. Brotzen.

Croestin nad morzem Bałtykiem Obw. Rej. Stralsund.

Agencya francuzka spacjalna

Hotel pod Czarnym Orłem.

Zaraz do umieszczenia: **Bona Francuzka**, młoda, z 3-letniem świad. z jednego miejsca. **Nauczycielka Polka**, młoda, średn. muzykalna, posiad. jez. niem., ang. i gruntownie jez. francuzki. (1375)

Organista

kawaler, zdatny w swoim zawodzie, znajdzie zaraz lub od 1 kwietnia r. b. miejsce w Szardowie pod Szubinem. (1367)

Rzadzca,

żonaty, z familją, w sile wieku, zarządzający ostatnimi laty samodzielnie wiekszymi majątkami, obeznany również z fabrycznym gospodarstwem, poszukuje od zaraz lub śgo. Jana b. r. w Prusach Zach: lub W. Ks. Poznańskim odpowiedniej posady. Oferty uprasza się pod lit. **B. E. Poste restante Toruń (Thorn)**. (1327)

(1374) Młoda

Bona Francuzka

poszukuje natychmiast umieszczenia

Agencya Fontowicza.

Ucznia

posiadającego dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego poszukujemy do kandyd. naszego **Wierzbicki i Spółka** (1373) w Gnieźnie.

Ucznia

z odpowiednimi wiadomościami szkolnemi poszukujemy (1359)

Księgarnia Katolicka,

Poznań, ulica Wodna nr. 25.

Organista,

młody, moralny, uzdolniony w swym fachu, grający i śpiewający z nut, posiadający głos silny i dźwięczny, mogący się wykazać dobrimi świadectwami z kursu p. Dembińskiego obecnie w mieście, poszukuje posady od 1 kwietnia rb. w mieście lub na prowincyi. Blizszych szczegółów udzieli **Eksped. Kuryera Pozn.** pod l. 1353.

4 bilety

na pierwszy koncert **Mierzwiskiego** (miejsca niezobowiązane) są z powodu wyjazdu do odstąpienia. **G. R. 35** Poznań, poste rest. (1683)

Sala Lamberta.

Koncerta

Mierzwiskiego

w czwartek 22 stycznia,

w sobotę 24 stycznia.

Biletów na krzesła numerowane na II koncert po 5 marek, jako i na miejsca do stania na I i II koncert po 3 marki nabyć można w nadworniej księgarni i handlu muzycznym **Ed. Botego & G. Boeka**. (1382)

Początek z adzerzeniem godziny 7miej.

Lamberta sala koncertowa.

Dzisiaj w środę d. 14 stycznia

KONCERT

salonowy.

Wykonane zostaną Largo Händela przepisanie na orkiestrę (z użyciem harmonium) przez A. Thomasa. Ave Maria Schuberta.

Początek o godz. 8.

Wstęp 30 fenigów.

A. Thomas.

(1314) Debaina harmonium do transponowania jest wzięte z magazynu pana J. Horaczka w Poznaniu.